Rok 3. Kalisz dnia 22 Lutego (5 Marca) 1872 r. №. 19.

Wschód słońca o godz.	6 m. 40 r.	
Zachód „	5 „ 44 w.	
Długość dnia „	11 „ 4.	
Przybyło „ „	3 „ 26.	
Wschód księżyca „	4 m. 8 r.	
Zachód „	we dnie.	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 5 marca 1872 roku.

Dziś. SS. Teofila B. i Fryderyka O.
D. 6 „ Wiktora, Wiktorji i Kolety
„ 7 „ Tomasza z Akwinu Wyzn.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu 19 lutego (2 marca) r. b., jako w uroczystość pamiątki wstąpienia na Tron J. C. K. M. N. ALEXANDRA II. Mikołajewicza, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń.” Wieczorem miasto było świetnie uilluminowane.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Ponieważ niektóre osoby we własnym mieszkaniu odbywają rzeź wieprzów, cieląt i skopów, przeto Magistrat miasta Kalisza ostrzega mieszkańców tak miasta jak i przedmieść, iż stosownie do kontraktu zawartego z dzierżawcą dochodu szlachtuzowego, jak najsurowiej wzbronioną jest rzeź jakiegobądź rodzaju bydła w domach prywatnych, i takowa tylko za opłatą przez taryffę oznaczoną, to jest: od wołu lub krowy kop. 75, wieprza kop. 30, cielęcia kop. 15, a od skopu lub kozy kop. 10 w szlachtuzie miejskim mieć może.

Niestosujący się zaś do tego przepisu, stosownie do rozporządzenia b. Komisji Rządowej spraw wewnętrznych z dnia 4 (16) lutego 1867 r., za № 2000/618, ulega oprócz skonfiskowaniu objektu, karze pieniężnej.

Przy czem Magistrat nadmienia, iż opłata powyższa pobiera się w mieszkaniu dzierżawcy szlachtuza p. Salamona Sznera, przy ulicy Warszawskiej pod № 42 na 1 piętrze.— Kalisz dnia 16 (28) lutego 1872 r.

Za prezydenta, *J. Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Urządzenie w Kaliszu filji Banku Polskiego nie podlega już wątpliwości, tak dalece, że czynione są już poszukiwania odpowiedniego na ten cel lokalu. Instytucja ta, dostarczając kapitałów i ułatwiając kredyt, niezmierne będzie mieć znaczenie dla naszych kupców i przemysłowców.

— W niedzielę odbył się w sali teatru drugi koncert p. Szczepanowskiego na gitarze i wiolonczeli, przy tym samym co i pierwszy współudziale, a tą tylko różnicą, że do gry na wiolonczeli towarzyszył nie fortepjan lecz kwartet. Koncertant przyjmowany był przez publiczność z tym samym jak poprzednio zapałem i licznemi obsypywany oklaski.

— Miastu naszemu zagrażała powódź, woda bowiem w Prośnie w ciągu dni ostatnich znacznie się podniosła, tak dalece, że położona blisko Kalisza wieś Rajsków w części została zalaną, u nas jednakże, jak dotychczas, skończyło się tylko na strachu.

— P. Szczepanowski odwdzięczając się za bezinteresowną pomoc jakiej doznał od tutejszych artystów, w dniu jutrzejszym grać będzie na wieczorze muzykalnym w sali p. Gessnera w parku. Nie wątpimy, że takie przyozdobienie wieczoru liczną sprowadzi publiczność.

— W zeszłą sobotę w klubie kaliskim dany był obiad składkowy, wieczorem zaś, jak zwykle w sobotę, odbył się wieczór tańcujący.

— W dniu 2 marca r. b., tłumy publiczności przebiegały ulice naszego miasta, przypatrując się gazowym aparatom do illuminacji.

— Słyszeliśmy, że na koncert jaki się ma odbyć w m. Ostrowie w dniu 10 b. m. na urządzenie tamże gimnazjum żeńskiego, wiele osób wybiera się z Kalisza.

— Jednym z wyraźnych dowodów rozprzążenia naszych sług, i ich lekceważenia swego obowiązku, jest codzienny widok gromadzenia się ich z koszykami po trotoarach, lub po sieniach szynkowych, w porze zwłaszcza rannej. Po kilka godzin niektóre zwykły sobie tak spędzać w tej porze, najważniejszej w każdym domu familijnym.— Wychodząc za mięsem, chlebem, nabiałem i t. p. potrzebami na targ, o ile możne raniej, dobrze, jeśli wraca służąca o 11-tej, gdzie tymczasem, w mniej zamożnych zwłaszcza rodzinach, obchodzących się jedną sługą, i państwo i dzieci muszą wyczekiwać jej zmiłowania, lub sami sobie przygotować śniadanie, obmieść pokoje i w piecu napalić. Sługa wraca zwykle, gdy tu wszystko ukończone i dla niej samej przysposobiono ciepłe śniadanie. Od najdalszych punktów naszego miasta, z pod rogatek Warszawskich, z końca ulicy Panny Maryi lub z pod rogatki Piaseckiej, na przejście do placu targowego i napowrót, jest zanadto pół godziny na zakupienie wiktuałów—i pół jeszcze na pogapienie, lub pomodlenie się w kościele, to półtory godziny, zdaje się, byłoby aż nadto wystarczającem. Lecz cztery, a czasem i więcej godzin spędzonych o rannej porze przez sługę za domem, to każdy przyzna, że wiele.— Gdy tyle czasu sługi nasze nie mogą zużyć ani w kościele, ani na innej rozrywce niewinnej, to opóźnianie się ich musi mieć przyczyny nie bardzo moralne. Na razie, na to nie ma innego lekarstwa, jak skierowana na tę okoliczność baczności straży ziemskiej. Jak w wielu innych względach tyczących się porządku miasta i wygody mieszkańców, tak równie, a może więcej, w tej sprawie jej działalność i baczność, przyniosłaby niemałą usługę ogółowi mieszkańców, nie dozwalając tłumom sług z koszykami zalegać trotoarów i sieni, a tembardziej wstępowania do szynków, piwnic, lub tym podobnych kryjówek, gdzie się odbywają podobne niemoralne schadzki.

(K. L.)

— W dniu 9 b. m., o godz. 1 m. 9 po połu-

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuzkiego przez

S. M. W.

—

Ciąg siedmnasty).

—

Góra, którą Ara staremu Janowi jako miejsce zejścia się wskazał, była miejscem znanem każdemu badeńskiemu strzelcowi. Ze wszystkich stron zarosła drzewami i prawie ścieśniona, znajduje się ona w środku boru znanego u leśniczych pod nazwą „Odwiecznego;” las ten nawet za czasów Hermanna nie mógł być posępniejszym. Bezład rozrzuconych skał tworzy tam nieprzebyte ściany porosłe gęstemi zaroślami. Na wierzchołku ich rozciąga się wyżyna, pokryta krzewiem i karłowatemi drzewami. Ruiny rozsypane po jednej stronie wzgórza świadczą, że powalone na miejscu tem mury, były niegdyś ogrodzeniem zamku. Jeszcze widzieć tu można rozwaliny wieży i szczątki mocnych murów, których sterczące wysoko wierzchołki na krętej krawędzi wzgórza, mimowolnie podpadają pod oczy przechodnia.

Jeszcze noc nie zapadła, a już posępna cisza panowała wszędzie. Nagle przerwał ją szmer który stawał się coraz głośniejszym. — Głuche dźwięki rozmowy dochodziły z lasu, a wkrótce migać poczęły ludzkie cienie, jedne na krańcach wzgórza, drugie wspinając się na zawalone mury omszałego zamku. Wreszcie dojrzeć było można wśród ciemności setki uzbrojonych w miecze i siekiery. — W gromadzie tej raźno się uwijającej rozróżnić było można drwali, flisaków i robotników z sąsiednich tartaków, dalej szklarzy z Czarnej góry, również myśliwych i kilku zbiegów, którzy uniformu jeszcze z siebie nie zdjęli. Wszyscy rozmawiali z sobą, ściskali ręce: mówiono o nieobecnych a liczono obecnych. Nowiny przechodziły z ust do ust; studenci, słuchający krótko przedtem wykładów w Heidelberg'u, Freiburg'u, lub Briesgau, wodzili rej w każdym oddziałku; wszędzie koło nich się skupiano gdy mówili.

Teraz rozsypali się zgromadzeni na wszystkie strony, a miejsce zostało samotnem. Jeszcze chwilkę tylko słychać było szmer stąpania i ciche szepty dochodzące z gęstego lasu; potem ucichły wszystkie odgłosy w oddali; cisza i głęboka posępność nocy zapanowały na wzgórzu.

Yerta szła pod rękę z Arą; twarz Jana, który im towarzyszył, jaśniała radością. Ara mówił o wielu nadziejach i o przyszłości bogatej w szczęście; następnie zamilkł i przycisnął do piersi delikatną rączkę, która spoczywała na jego dłoni. Myśli Yerty nie zajmowało to, co Aza mówił; wiedziała ona o tem jednem, że już przysięga ją związała, że serce swe już oddała innemu, a miałożby to serce stać się niewiernem? Wewnętrzne wzruszenie drzeniem ją przejęło.

— Cóż jest pani? pytał się Ara; może wiatr nocny cię straszy?

— Tak, odpowiedziała, kryjąc głowę i ramiona pod płaszcz szeroki. Nagle znikł uśmiech z jej twarzy a oczy jej łzami się napełniły.

Gdy stanęli na progu domu w Gernsbach, świeciły gwiazdy, a połysk ich odbijał się w spokojnem wód zwierciadle; wszystkie drzewa na stromej pochyłości wzgórza zdawały się jęczeć wiatrem nocnym miotane.

— Mój synu, Aro, uściskaj twą lubę rzekł Jan.

Yerta bledsza od śniegu niknącego już we wszystkich szczelinach gór, zwróciła twarz ku Arze, który pocałunkiem gorącym rozpłomienił zbladłe jej lice. Jej oczy zamknęły się; zdawało się jej, jakoby nogi nie były w stanie unosić jej dalej. Gdy wreszcie sama w izbie została, złożyła ręce jak do modlitwy i upadła na kolana.

— Ach! ojcze mój, ty chciałeś tego! wzdychała ciężko.

Gwałtowny dreszcz przejął ją; zasłoniła twarz fałdami zasłony, jak gdyby widzieć nie chciała obrazu Lionela, który w jej duszy się odbił.

Przecież miały inne a gwałtowniejsze wstrząśnięcia wyrwać ją z tego wewnętrznego zamętu. Z brzaskiem dnia powstali mieszkańcy całej doliny; zbrojni mężowie ze wszystkich skupili się stron. Ara godłami dowódzcy ozdobiony, zgromadził ich przed mostem i ustawił w szeregi. Na okół rozesłano jeźdźców; w wnętrzu lasu rozpoczęło się allarmowanie; we wszystkich wsiach od Baden do Rastadt odzywały się dzwony głosem oznajmiającym burzę. Daleki odgłos huku strzałów oznajmiał, że zamęt już się daleko i sze-

dniu przypada nów' księżyca; kalendarze zapowiadają pogodę.

— Doszło do wiadomości, że od pewnego czasu w domach naszego miasta pojawia się zbyt często nowy rodzaj kradzieży, to jest, w kuchni podczas nieobecności sług, skradziono z rądla kilka funtów gotującego się mięsa, obok w drugim domu wypróżniono dzbanek mléka, w innem zaś miejscu jakiś chłopak skradł moczący się stokfisz, a jako jeszcze nie zdatny do użycia, porzucił na schodach. Zdaje się, że takowe kradzieże w kuchniach popełnia jakieś individuum niby chandlujące miarami, bo w pewnym domu wykradłszy mięso, pozostawił w garnku nowiutki łokieć.

— (*Nadesł.*) — Zmarły w dniu 13 (25) lutego r. b., ś. p. Dymitry *Petrow*, podpułkownik Szliselburgskiego pułku piechoty, pozostawił po sobie nieutulony smutek w sercu pozostałej wdowy i szczery głęboki żal tych wszystkich, co węzłami pokrewieństwa, przyjaźni lub koleżeństwa złączeni z nim byli. Śmierć, z woli Opatrzności zabrała go zbyt wcześnie z pośrodka nas, gdzieśmy codziennymi byli świadkami szczerości jego uczuć, słodyczy jego charakteru, gotowości niesienia pomocy każdemu radą i czynem, prawości jego zasad,—jednem słowem, tych wszystkich przymiotów poczciwej duszy jego, które mu od pierwszej chwili każdego jednały. Jakim był żywot ś. p. Dymitra mogliśmy się przekonać, widząc jak liczny orszak pogrzebowy towarzyszył zwłokom zmarłego, dla oddania mu ostatniej posługi. Chwila ta pozostanie na zawsze w pamięci serc naszych, cośmy się jego przyjaźnią szczycili. Od tej chwili grób jego ma już pomnik, który mu wzniosła cześć ludzka. Pokój jego popiołom niech będzie na wieki.

P. P.

Różne wiadomości.

— Piszą z gubernji Archangielskiej do „St. Petersb. Wied.," że Polacy zesłani do tejże gubernji drogą administracyjną jako też sądową, otrzymali pozwolenie przesiedlenia się do gubernji wewnętrznych.

— Rzemieślnicy warszawscy, chcąc się zabezpieczyć od niedostatku, gdy już, czy to skutkiem starości, czy też choroby, pracować nie będą mogli, — za inicjatywą bogatszych a dbałych o dobro ogółu fabrykantów, — mają zamiar utworzyć stowarzyszenie emerytalne, ustawa którego napisana przez specjalistów i praktyków, posłaną została do zatwierdzenia. Myśl to bardzo pożyteczna; stowarzyszenia emerytalne bowiem, najwięcej może dla rzemieślników są potrzebne. Ludzie ci wyłącznie z ciężkiej pracy się utrzymują i rzadko mają sposobność zebrania jakiego kapitaliku. — U nas w Kaliszu podobne stowarzyszenie emerytalne rzemieślników również jest potrzebnem, a klasa rzemieślniczej czeladzi znalazłaby pewną na przyszłość w razie niemocy lub słabości pomoc.

— Przed stoma laty, właśnie roku 1772, paryzki parlament wydał następujący edykt: „Ktokolwiek za pomocą bielidła i różu, za pomocą pachnących olejków, sztucznych zębów, fałszywych włosów, żelaznych sznurówek, wypchanych bioder, trzewików na wysokich obcasach i zbyt krótkich sukien, wciągnie jakiego męzkiego poddanego J. K. Mości w związki małżeńskie, będzie ścigany jako czarownik, a małżeństwo za nie ważne i nie byłe ogłoszonem zostanie." Avis au lecteur!

— Straż ogniowa warszawska uorganizowaną została w dniu 1 stycznia 1836 r. Projekt pierwszy jej organizacji jest dziełem p. Jana Rudnickiego obywatela m. Warszawy, rozwinięcie zaś owego projektu, jest zasługą ś. p. J. Mitkiewicza radcy stanu. Przed uorganizowaniem straży, obowiązek gaszenia pożarów, ciążył wszystkich obywateli. W sieniach i bramach każdego domu znajdowały się sikawki ręczne, kubły do wody z drzewa, blachy lub skóry i bosaki. (K. W.)

— Rząd pruski postanowił ograniczyć urzędowe używanie języka polskiego i stosowna propozycja ma być w tych dniach wniesioną do Sejmu. (G. P.)

— Czytaliśmy w gazetach drezdeńskich, że N. Król saski zezwolił saskiemu poddanemu, autorowi J. Kraszewskiemu, przyjąć włoski order Mauritius i Lazarus, jako też order Włoskiej Korony. (K. C.)

— W kraju tutejszym, według ostatnich obliczeń, ma żyć 5,780,369 dusz; medyków ma praktykować 609, felczerów 1282, weterynarzy 74, aptekarzy 254, dentystów 13, i uprzywilejowanych od Rządu akuszerek 724. (K. W.)

— Cesarstwo niemieckie w stosunkach dyplomatycznych zaprzestało używać języka francuzkiego. (Wędr.)

— Jan Zacharjasiewicz bawiąc obecnie w Krakowie, miał odczyt w sali muzeum technicznego „O idealizmie i realizmie w literaturze." (P. T.)

— Dr. Kleczyński w Wiedniu, jako środek przeciwko szerzeniu się ospy epidemicznej, zaleca trzymanie w mieszkaniach kawałków suchego jodu.— Łut jodu, na jeden pokój, może na miesiąc wystarczyć. Trzeba jednakże czuwać, ażeby dzieci nie bawiły się tym preparatem i do ust go nie brały. (K. W.)

— Na giełdzie berlińskiej jest obecnie dziennego obrotu około 30 miljonów talarów. Obrot roczny wyniesie około 9000 miljonów, a że płaci się podatku dla miasta po 1 silberze od 100 talarów, zatem giełda daje miastu rocznie około trzech miljonów talarów dochodu. (K. C.)

— Pensja nauczycieli szkół wiejskich w Prusach wynosi przecięciowo 218 tal. rocznie; różną zaś jest w rozmaitych prowincjach. Nauczyciel szkoły miejskiej w Prusach właściwych pobiera rocznie 187 tal., w Brandenburgu 259 tal., na Pomorzu 185 tal., na Szlązku 212 tal., w Saksonji 263 tal., w Prow. Nadreńskich 233 tal., w Westfalji 226 tal., w Hohenzollern 188 i pół talarów. W całem państwie znajduje się 1926 nauczycieli pobierających od 50 do 100 tal. rocznie, a mianowicie: 407 nauczycieli w Prusach właściwych, 102 w Poznańskiem, 51 w Brandeburgu, 494 na Pomorzu, 523 na Szlązku, 27 w Saksonji, 65 w Westfalji i 257 w Prow. Nadreńskich. (G. P.)

— Gazeta „Schles. Landwirth Ztng." zwraca uwagę rolników na pielęgnowanie brzozy, która znikając coraz bardziej z wielkich lasów, właścicielowi małej przestrzeni leśnej nie wątpliwie większe przynosi korzyści, niżeli inne gatunki drzew. Przy tej sposobności radzi po nasienie nie udawać się do handlarzy; u których rzadko, a może nigdy dobrego nasienia się nie dostaje, gdyż nasienie brzozy „we fartuchu siewcy zepsuć się może," a cóż dopiero w beczkach i workach kupców. Najlepiej, bo najpewniej, jest sadzić dwuletnie wysad-

---

roko rozszerzył. Tłumami żołnierze przebiegali ulicę; jedni szukali ojczystej zagrody, drudzy gotowymi byli pod nową służyć chorogwią. Dzieci, lubiące ruch, mięszały się do tłumu; dziewczyn kilka płakało przed domem; wszędzie słychać było śpiewy i pijatykę. Tylko za pomocą potężnego krzyku i próśb udało się Arze, utrzymać jakibądź porządek między owym tłumem. Około południa przyniosła sztafeta nakaz iścia do Baden, poczem cały oddział wyruszył przy dźwięku trąb; dzieci dość daleko szły za nim boso, niewiasty tylko pozostały w Gernsbach'u.

Nad wieczorem przyniosło dwóch małych chłopców prawie równocześnie dwie różne wiadomości do tartaku Jana. Jednym był list Ary w następujących słowach: „Byłem w ogniu na drodze do Rastad.— Po kwandransie leżał tuzin zabitych w młodem zbożu, a tyleż koni pozbawionych panów błądziło; cięcie mieczem pogładziło ramię moje; był to dla mnie chrzest krwi. Syn waszego sąsiada wieśniaka dostał kulą w żebra."

Drugi list był pisany ręką Ambrosa i wystósowany do burmistrza z Gernsbach'; lecz w nieobecności tegoż oddano go Janowi jako najznakomitszemu z mieszkańców.— Pisał on: „Przez jednego z moich leśniczych dowiedziałem się dziś rano, że dość znaczna przesyłka amunicji, która miała być przez oddział wojskowy do Bruchsal przeprowadzoną, pozostała w skutek nagłego pochodu nieprzyjaciół w lesie. Z pomocą moich ludzi starałem się dostać wozy te na podwórze i będę ich, jak to jest moim obowiązkiem, strzegł starannie, dopóki rozkaz przełożonych nie da mi innego rozporządzenia. Dochodzi mnie także wieść, iż nie sprzyjający nam mają zamiar na wozy te napaść. Dopóki prochu i kul mi starczy, nikt ich nie weźmie; lecz może mi wreszcie i amunicji zabraknąć; zresztą, załoga składająca się z pięciu ludzi jest tylko słabym garnizonem.'

— Ach, Boże! zawołała Yerta; jeżeli przyjdzie do krwi rozlewu, zginie Ambros.

Jan podniósł się gwałtownie i uchwycił strzelbę, która na ścianie wisiała.

— Dobrze! zawołał, w dwie godziny będę u niego.... Wszyscy ludzie z tej okolicy znają mnie.. będą mi posłuszni. Prędko! pocałuj mnie dziecko moje.

— Ojca pocałować?!; czy myślicie więc, że wam pozwolę wśród takich okoliczności wyruszać samemu? nie, kochany ojcze; gdzie wy pójdziecie tam i ja się udam.

W jednej chwili stał już koń do woza zaprzągnięty. Jan uchwycił za cugle i odjechali; Yerta siedziała na wiązce słomy a mały posłaniec na dyszlu.

X.

W liście do burmistrza pisanym nie doniósł Ambros wszystkiego. Pewnego dnia gdy z Hallerem jednym z swoich leśniczych zakreślał granice rewiru padł strzał z parowu w pobliżu niego.

— Znów łotr jakiś strzelający nieprawnie zwierzynę! zawrzasnął Ambros. Haller, pospiesz na grzbiet wzgórz, zagrodź mu wyjście; ja pospieszę za tobą.

Lekka, biała mgła dymu unosiła się nad gruppą młodych brzózek i oznaczała miejsce, gdzie się kontrabandzista zwierzyny znajdował. Gdy się do miejsca tego szybkim krokiem przez gęstwinę przedzierał, przeleciała sarna z młodem tuż obok niego. Sarna pędziła jak szalona, wszędzie zadzierała się o krzewy, padała na golenie, znów się siliła aby powstać, wreszcie powaliła się nieżywa na bok. Młode stało spokojnie przy matce.

— Przeklęty motłoch! mruczał Haller; w miesiącu kwietniu strzela do sarn!

W tej chwili ukazał się na środku wzgórza człowiek powtórnie nabijający strzelbę, a za nim szedł drugi niosący także broń na ramieniu.

— Zwierzę jest ubite, mówił tenże, wymierzmy w drugie.

Biegli szybko kilka kroków dalej i spostrzegli Ambrosa klęczącego przy zabitej sarnie.

— Do pioruna! zawołał jeden z nich, bawiąc się kurkiem strzelby.

— Złóżcie broń!! zawrzeszczał Ambros; znam was tak dobrze jak wy mnie. Przyjdźcie więc i pomóżcie mi odnieść to biedne zwierzę; potem pójdziecie za mną do sądu.

W tej chwili jeden z kontrabandzistów będący tuż przy nim, odwiódł kurek.

— Twego rozkazu usłuchać, czyś oszalał, Ambrosie? mówił ów człowiek. Wynoś się prędko, zwierzę jest moje... Idź, albo wystrzelę!

Jeszcze nie był wymówił — gdy pomocnik Ambrosa, Haller, dostawszy się na grzbiet wzgórza podążał ku niemu. Jeden ze złodziei spostrzegłszy go, uciekać począł; drugi, którego broń na Ambrosa nabitą była, dał ognia; mierzył prędko to też nabój padł w kierz ostrokrzewu, a jeden tylko szrót wpoił się w ramię Ambrosa.

— Spraw się z drugim, mówił Ambros do Hallera, ja z tym dam sobie radę.

Złodziej zwierzyny, który chybił, wcisnął się czołgając w gęstwinę, lecz Ambros nie spuścił go z oka. Chwilę tylko widział go jak najwyraźniej między dwoma wyrostkami dębowemi i wymierzył do niego. Zbieg odskoczył jak sarna i upadł potem ciężko twarzą do ziemi. W kilku podskokach stanął Ambros przy nim. Kula dostała się w podpasze i przeszyła całe piersi; teraz ujął konwulsyjnie pełną ręką trawy i ściskał ją między palcami, krew lała mu się z sinych ust. Po chwili już się nie ruszał.

— Już nie żyje!, rzekł Ambros.

Naraz zagrzmiały w odległości ledwo jednej sekundy dwa wystrzały jeden po drugim.

Potężny krzyk rozległ się po podwójnym tym wystrzale a wkrótce potem nadbiegł Haller, z nabitą powtórnie strzelbą.

— Widziałem ja już często tego łotra; wziąłem go dobrze na cel, zapewne ołów utkwił mu w jelita; lecz zbiegi te mają grube skóry, a z oddali, z której strzelałem, nie więzną loftki tak dobrze jak kula.

Nagle zatrzymał się i spojrzał na bezwładne ciało w okół którego poczerwieniła się trawa.

— Ach, zawołał! to młynarz że wsi Hilpertsau!

Ten już zdawna nie uprawiał pola swojego, a teraz nie będzie już kradł zwierzyny.

— Czym nie był w prawie? a jednak głosował on za mną! rzekł Ambros, jak gdyby szukał odpowiedzi na myśl tę w swem łonie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ki nie zbyt blizko siebie. Ponieważ praca przy sadzeniu nie jest zbyt trudna, a brzoza co do ziemi niewymagająca i przytem też jej drzewo na porządki wyborne, z odpowiednich niezdatnych do innej uprawy ról, najlepszą korzyść mieć można, obsadzając je brzeziną. (Kor.)

— Przed kilkunastu dniami odbył się w Berlinie „kongres mody niemieckiej." Zebranie było nadzwyczaj liczne, i składało się nie z samych tylko fabrykantów i kupców berlińskich, lecz i z przedstawicieli wielu innych miast Państwa Niemieckiego. Naradzano się: jakie ustanowić mody na sezony letni i jesienny? Wymyślono przy tem „surdut niemiecki" i „frak niemiecki." Ten ostatni z kształtu podobny jest do żakietu, i zadaniem jego być ma wyrugowanie z użycia fraka francuzkiego. Drobiazgowe te symptomaty nienawiści Niemców do Francuzów, dowodzą najwyraźniej, że od wielkości do śmieszności tylko krok jeden.

— Najstarszy okręt odbywający dotąd służbę, będzie zapewne statek holenderski „Comissaries des Koning von der Heine," zbudowany w roku 1568. Ciągle on jeszcze jest używany i w dobrym stanie. Ostatnią wielką i niebezpieczną podróż morską odbył w roku 1864 z Batawji około przylądku Horn do Holandji. Zapewne przez czas swego 303 letniego istnienia, nieraz tę podróż odbywał. (G. P.)

— We Wrocławiu świeżo zawiązało się nowe akcyjne towarzstwo budowlane. Zakupiło już wielkie place obok fabryki machin p. Antoniewicza, mające rozległości około 58 morgów. (G. H.)

— Statek prywatny niemiecki odpłynął z brzegów Niemiec do Ameryki, unosząc 50,000 emigrantów.... ale kanarków, nabytych przez spekulanta anglika, który zapłacił za nie po cztery dolary za sztukę! (K. C.)

— We Wrocławiu r. b., ma się odbyć wielka wystawa owiec. (G. H.)

— Na wystawie Wiedeńskiej 1873 r. Turcja bierze bardzo żywy udział. Ma między innemi wystawić oryginalnej wielkości fontannę sułtana Achmeda III, najwspanialszy pomnik sztuki architektonicznej tureckiej, — dalej dom mieszkalny obywatela tureckiego i mieszkanie chłopskie tureckie ze wszystkimi najbardziej drobiazgowemi dodatkami. (K. C.)

— W Ostrowie nad Gopłem złapano d. 13 b. m. niewodem na jednej toni tyle ryb, iż przez trzy dni wybierano je z matni, a jeszcze większa część matni napełnionej rybami znajdowała się w wodzie. Przez owe 3 dni odwoziły nieustannie 8 fornalek ryby do najbliższych miast i miasteczek. Na wieść tego połowu zgromadziło się 14 b. m. kilka tysięcy ludzi, by oglądać ów niezwykły w Gople połów ryb, a 6-ciu żandarmów konnych i pieszych czuwało nad utrzymaniem porządku. O ile sięga pamięć najstarszych ludzi, nie pamiętano takiego połowu, a i w tradycji Gopła nic podobnego nie utrzymuje się. Ryby są same leszcze, a pomiędzy 17 wozami leszczy, zaledwie kilkanaście spostrzeżono karasi i jednego szczupaka. (G. W.)

— „Kur. Codz." pisze: Dwóch oficerów francuzkich bogatych ludzi, którzy podczas wojny do niewoli wzięci, osadzeni byli w Królewcu, powrócili do tego miasta jako już wolni ludzie, a to z powodu przyjemnych stosunków jakie za pierwszego przymusowego w tem mieście pobytu, pozawierali. (K. C.)

— „Times" donosi o odkryciu pól złotodajnych w Kanadzie około jeziora Schabendavan. (G. W.)

— W Belgji zamierzają założyć towarzystwo dla ubezpieczenia osób od wypadków na kolejach żelaznych: działalność swą towarzystwo chce rozciągnąć na wszystkie kraje ziemi. — Składka ma wynosić trzy centymy od biletu pierwszej klassy, dwa centymy od biletu drugiej klasy a jeden centym od biletu 3-ciej klassy i od każdego frachtbryfu. Składki te mają być pobierane przez kassy dróg żelaznych i zwracane towarzystwu, które ze swej strony zamyśla złożyć kapitał trzech miljonów franków. W razie śmierci podróżnego, towarzystwo wypłacać będzie spadkobiercom pensję albo jednorazową zapomogę; jeżeli zranienie pociągnie za sobą niezdolność do roboty, dożywotnią rentę albo sumaryczne wynagrodzenie. Dla tego też urzędnicy tych kolei, na których w ciągu całego roku mało zajdzie wypadków albo wcale się nie zdarzą, otrzymywać będą nagrody. (G. H.)

— Telegram z Teheranu z dnia 8 lutego donosi: Nędza biedakow dosięga największych granic. Teheran skazany jest na skąpe racje. Komitetom wsparcia w Teheran i Ispahanie brak dostatecznych środków do dalszego żywienia 10,000 biedaków, których dotąd wspierano; cóż dopiero mówić o całych tysiącach biedaków w obu tych miastach, którym niepodobna udzielić pomocy. (G. P.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Eustachy hr. Tyszkiewicz jeden z pierwszych naszych archeologów który rok rocznie prawie, pomimo sędziwego wieku, wzbogaca literaturę drogocennemi pracami, przygotował do druku nieznany a ważny przyczynek do dziejów przeszłości. Odkrył on korrespondencje i rokowania dyplomatyczne ze szwedami króla Stefana Batorego w 1582 r. Jest to okres, gdy Batory wysłał do Szwecji posła Dominika Alewani'ego, po zawartym traktacie a raczej rozejmie dziesięcioletnim w Zapolu, z Iwanem Groźnym. Oryginał w języku łacińskim, przełożył hr. Tyszkiewicz, ułożył w całość i dał tej pracy napis: „Stefana Batorego dyplomatyczne rokowania ze Szwedami w roku 1582." Dołączył do tego nasz badacz ośm listów sekretarza Zamojskiego, po polsku pisanych do Jędrzeja Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego z tegoż roku. (Kłosy.)

— Kilka młodych piór zebrało się do przekładu dzieła Flammariona p. t. „Bóg w przyrodzie." (Wędr.)

— „Maryą" Malczewskiego p. Klimowski tłumaczy na język rossyjski.

— W Petersburgu wyszła książka zbiorowa A. Wesołowskiego p. t. „Annuire des finances russes 1871." (Wędr.)

— Wyszedł pierwszy zeszyt „Encyklopedji handlowej R. Okręta."

— August Jeske ma wydać u Arcta w Lublinie szereg podręczników dla matek do nauki małych dzieci, a redakcja Przeglądu Tygodniowego zapowiada „Przewodnik wychowania froeblowskiego."

— Jarosław Leitgeber w Lipsku drukuje dzieło p. t. „Dokładny opis wszystkich książek polski wydanych od 1860 do 1870 roku."

— Dr. Daniel Wierzbicki, adjunkt obserwatorjum astron. w Krakowie, wydał dziełko „Użycie globu czyli zbiór zagadnień dających się rozwiązać za pomocą globu ziemskiego." (Wędr.)

— M. Olrgelbrandt wydał przekład dziełka ks. Gaume p. t. „Życie nie jest życiem czyli wielki błąd XIX wieku." (Wędr.)

— Krystyan Ostrowski przełożył dramat Szekspira „Antoniusz i Kleopatra." Tenże autor napisał dwa dramaty oryginalne po francuzku: „Franciszka z Rimini," i „Jan Sobieski," które oddał do teatru Odeon w Paryżu. (Wędr.)

DAVOUST W KALISZU,

(roku 1808).

—

(Dokończenie.)

—

Po opuszczeniu miasta przez ks. Davoust zaczął się zwrot wziętych w rekwizycję rzeczy. Nie obyło się bez kilku reklam i szerokiej korrespondencji właścicieli z Magistratem i podprefekturą; bo bądź to przez brak kwitów, bądź przez niedokładny wykaz pooddawano niektóre przedmiota w niewłaściwe miejsca. Ówczesny, wspomniony wyżej plackomendant mając zniesione do siebie krzesła, stanowiące własność Schmekla i zegar stołowy należący do zegarmistrza Wagnera, wypożyczone jeszcze w końcu sierpnia 1808 roku na drugi przyjazd marszałka do Kalisza, odmówił ich wydania magistratowi, utrzymując, że „te zatrzymać jest jego życzeniem, aby biuro placu podług przeznaczonych godzin mogło zachować swój porządek gdy zegar na kościele będący nie daje się słyszeć, krzesełka zaś również dla tego są potrzebne, aby pisząc, na tych można było siedzieć, kiedy innych nie ma." Radził więc Magistratowi kupić takowe na licytacji, lub niedostatkowi podobnych przedmiotów zaradzić. Czy się temu zadość stało lub przeciwnie, dość, że Wagner po licznych prośbach i korrespondencjach odebrał swój zegar w dniu 31 maja 1809 roku, to jest w 9 miesięcy po jego wypożyczeniu. Drobny ten fakt pokazuje ówczesną niezamożność, kiedy nie umiał się Magistrat zdobyć na zaopatrzenie biura placu w zegar i krzesła.

Na zakończenie tej notyski naszej przywieść nam jeszcze wypada, że Davoustowi zwiedzającemu kościół Ś-go Mikołaja podobał się nadzwyczajnie obraz „Zdjęcie z krzyża" Rubensa. Chciał go posłać do galerji paryzkiej, ale na przełożenie prefekta, iż ludność miejscowa ma szczególniejsze do ołtarza tego nabożeństwo, zaniechał powziętego zamiaru; być może, iż wpłynął nie mało a, może głównie system obejścia jakiego się trzymał Davoust w kraju zajmowanym poprzednio przez prusaków; o czem Thiers w swej historji obszernie wzmiankuje.

Ad. Ch.

Przegląd polityczny.

Komisja konstytucyjna wiedeńskiej Izby deputowanych, w dalszym ciągu obrad nad rezolucją galicyjską, na posiedzeniu d. 28 lutego, zgodnie z wnioskami podkomitetu i życzeniem rządu, przyznała jeszcze sejmowi lwowskiemu władzę prawodawczą w następujących rzeczach: uchwalania praw o opiekach, kuratelach sądach pokoju, księgach hypotecznych, jak również o organizacji władz politycznych galicyjskich. Nadto komisja przyjęła wniosek podkomitetu o wycznaczeniu galicyjskiego członka ministerjum, któryby na radzie gabinetowej szczególnie reprezentował interesa Galicji. Prezes ministrów przed przyjęciem tego wniosku oświadczył, że rząd rozumie przez to ministra bez wydziału ale z głosem stanowczym na radzie ministerjalnej. Tak więc dzieło ugody galicyjskiej, o ile tyczyło woli rządu i większości Izby deputowanych, można uważać za załatwione, a co do postawy posłów galicyjskich centraliści się spodziewają, że oni na obradach publicznych w Izbie nie będą głosowali przeciw tej ugodzie, która bądź co bądź, ważne ustępstwa zawiera.

Według ostatnich wiadomości z Wersalu jest bardzo prawdopodobnem, że pan Thiers wystosuje misywę do Zgromadzenia Narodowego z okoliczności projektu prawa o zamachach na rząd i Izbę. Jak zawiadamiają dzienniki paryzkie prezydent chce zrobić kwestję gabinetową z przyjęcia tego projektu bez zmiany, i jeśli większość Izby oświadczy się przeciw projektowi, p. Thiers zamierza złożyć władzę prezydenta. W takim razie przesilenie i katastrofa byłyby nieuniknionemi; zdaje się jednak, że monarchiści namyślą się i żądania prezydenta spełnią.

Ramię sprawiedliwości prawdopodobnie wkrótce dosięgnie marszałka Bazaine za jego postępowanie w Metz. W przyszłym tygodniu ma być odczytany w Komissji śledzczej raport, z którego się pokazuje, że w samej sprawie kapitulacji Metzu już marszałek ciężko zawinił, i na sąd wojenny zasłużył. Dokumenty i depesze urzędowe niezbicie dowodzą, że w dniu 27 października, to jest na dwa dni przed podpisaniem kapitulacji, było jeszcze w fortecy żywności na dni ośm; że marszałek o tem wiedział — a jednak kapitulację podpisał. W skutku tego postępku, armja księcia Fryderyka Karola mogła już dnia 31 października rozpocząć marsz ku Loirze, a dnia 24 listopada stoczyła już pierwszą bitwę z wojskami francuzkiemi, które działały w kierunku Pethiviers. To ukazanie się znacznych posiłków z pod Metz, wpłynęło stanowczo na los armji Loiry. dotychczas zwycięzko działającej przeciw wielkiemu księciu Meklemburskiemu i jenerałowi bawarskiemu Tann, a nawet rozstrzygnęło los całej kampanji. Gdyby marszałek Bazaine jeszcze tydzień wytrzymał w Metz, armja Loiry opanowałoby miasto Pethiviers, i wprzód niż wojsko księcia Fryderyka Karola stanęłaby pod murami Paryża. W ogóle raport zarzuca marszłkowi Bazaine siedm ciężkich występków przeciw prawom wojennym.

Telegramy.

Londyn, 29 lutego. „Times" zawiadamia, że rząd Stanów Zjednoczonych odmawia zmiany swego po-

zwu, gdyż sąd rozjemczy ostatecznie o wszystkich pretensjach rozstrzygnie.

Minister zawiadomił Parlament o zamachu na życie królewej. Dziś po południu gdy królowa wracała do pałacu, zbliżył się jakiś człowiek do powozu i wymierzył pistolet, który jednak nie wystrzelił. Zbrodniarz aresztowany.

Wersal, 29 lutego. Zgromadzenie Narodowe.— Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że pożyczka, prawdziwa składka narodowa, ma zapewnione poparcie Europy.

Paryż, 29 lutego. Według krążącej na giełdzie pogłoski, wkrótce zawarta będzie pożyczka.

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od		do	
	ruble	i kopiejki		
Pszenicy . korzec	7	20	7	4½
Żyta „	4	80	5	2
Jęczmienia „	4	50	4	65
Gryki „	5	10	5	40
Grochu „	—	—	—	—
Prosa „	—	—	—	—
Kartofli „	2	40	2	55
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni „	—	—	—	—
Lnianki „	—	—	—	—
Owsa „	2	40	2	75
Oleju lnianego . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego „				
Nafty „				
Okowity „	—		—	
„ wiadro	5	50	5	51
Wołowiny 1 gatunku funt		9		
„ 2 „ „		8		
Cielęciny „		7		
Baraniny „		8		
Wieprzowiny „		10		
Sadła i Słoniny „		—		
Masła niesolonego „		29		
„ solonego „		—		
Karpia „		24		
Szczupaka „		30		
Chleba pszennego „				
„ żytniego „		3½		
„ razowego „		2½		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	75		
„ „ mięk. „ „	9	80		
Siana pud		25	—	31
Słomy „		17	—	19

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 1 marca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	i kopiéjki		
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	65	90	80
„ „ „ serji II. „ 100	89	50	89	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	89	60	89	35
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	15	99	90
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	—	—	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	92	75	92	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	153	—	—	—
„ „ „ „ 1866	153	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	90	—	89	25
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	137	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	103	50	102	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie	109	50	109	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	77⅔
„ „ „ nowych „	95
„ „ „ Likwidac. „	100

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	108	45	108	22
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	29	7	28
Paryż: 300 franków 10 dn.	86	70	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	96	30	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	—	99	28
„ „ „ 3 m.	98	50	98	53

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.